



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

R A Z E M

00-020 Warszawa, ul. Nowy Świat 18/26

Nr z dn.

14

3 -04-88

„Cabaret Voltaire”. Scenariusz, scenografia i reżyseria: Andrzej Dziuk. Teatr im. St. I Witkiewicza w Zakopanem. Przedstawienie 22 stycznia 1988 roku w ramach XVIII Warszawskich Spotkań Teatralnych.

Występ zakopiańczyków na WST został przez wielu uznany za największe wydarzenie teatralne. Byli noszeni na rękach, obsypywani komplementami, uwielbiani, oklaskiwani. A nade wszystko ich niezwykle seans dadaistyczno-surrealistyczny „Cabaret Voltaire”.

Nazwa spektaklu nawiązuje do pierwszego zbiorowego wystąpienia DADA w zuryskim kabarecie „Voltaire”, w którym przy kieliszku wina spotykała się intelektualna awangarda miasta. Dadaści właśnie wówczas, kpiąc sobie z dawnych wartości, wycinali z gazet słowa, wrzucali je do cylindra i z przypadkowo wyciągniętych kartek układali poematy. Buntownicy zakwestionowali uznane kryteria piękna, logiki, dobrego smaku, w ich poezji słowa okazały się zgoła zbędne. W teatrze DADA i surrealistycznym wszystko stało się możliwe, co mógł jedynie zrozumieć myślący człowiek.

Sądząc po ścisisku w „Stodole” i reakcjach widzów stłoczonych wokół stolików tylko taka publiczność była na sali. Nie, raczej w dadaistycznej kawiarni z przytłumionym światłem, kefirem i rzodkiewkami, które też miały zagrać w tym spektaklu swoją rolę. Tylko że dobrze ułożona warszawska publiczność nie chciała zrozumieć żartu i nie obrzuciła nimi aktorów. Bo to byłoby wbrew konwencji, która nakazuje w teatrze zachowywać się poprawnie.

Na szczęście trójce aktorów – Dorota Ficoń, Andrzej Jesionek, Lech Wołczyk – udało się na tyle rozgrzać publiczność, że zaczęła się zabawa, ale bez żadnych ekscesów. Ludzie śmiali się głośno, serdecznie, śpiewali razem z aktorami surrealistyczne wiersze. Ten spektakl miał dwa hity – „Witaj smutku, żegnaj smutku” w interpretacji Doroty Ficoń oraz rewelacyjnie wykonaną przez Andrzeja Jesionka piosenkę „Kobieta, z którą żyłem”. Została ona zaśpiewana przez całą salę na zakończenie spektaklu. Mimo późnej pory i niebezpieczeństwa, że zaraz odjedzie ostatni autobus. A za niżej podpisaną „chodziła” jeszcze przez parę dni. Stronę muzyczną uzupełniał zespół Young Power.

Autor spektaklu Andrzej Dziuk wykorzystał w programie m.in. utwory „Serce na gaz” Tristana Tzary, „Niemy kanarek” Georga Riesemont-Dessaignes, wiersze Paula Eluarda oraz fragment poematu Pabla Picassa... przeplatając je scenkami plastycznymi razem z surrealistycznymi obrazami. Był też pokaz mody: „Pamiętaj jedynie kolekcja DADA uchroni cię przed AIDS”, który zakończył się owacjami, bisami i znów owacjami...

Ale świetne pomysły, bez doskonałego aktorstwa, byłyby puste. Aktorzy z Zakopanego byli perfekcyjni, ich spektakl był przemyślany. Choć nie wiadomo czym mogą jeszcze zaskoczyć, bowiem – jak sami mówią – ich przedstawienia zmieniają się, wciąż szukają prawdziwej szluki.

„Cabaret” pełen jest ich radości, vitalności i... miłości do tego, co robią. Zakopiańczycy mieli w sobie owo boskie szaleństwo, bez którego nie mogą sobie wyobrazić prawdziwego teatru. A tu udało się.

I chociaż w „Stodole” nie wydarzył się żaden skandal, nie było afery na miarę tych, które wywoływał w latach dwudziestych patron teatru Witkacy. Nie było programu futurystów, aktorzy nie zostali obrzuceni jajami czy spoczywającymi w spokoju na stolikach rzodkiewkami – to jednak „Cabaret” udowodnił, że wieczór w teatrze może być przygodą. A dorośli ludzie mogą bawić się jak dzieci. Naprawdę. Do tego...

BOŻENA WIKTOROWSKA
Zdjęcie: WOJCIECH PLEWIŃSKI



TEATR